

SONDA

7grudnia 1992

Dzisiaj rozpoczynamy druk gazety szkolnej. Nasza gazeta będzie ukazywała się codziennie, z wyjątkiem poniedziałków, wtorków, śród, czwartków, piątków, sobót i niedziel. Na tej samej zasadzie będziemy wkrótce wydawać gazetę conocną.

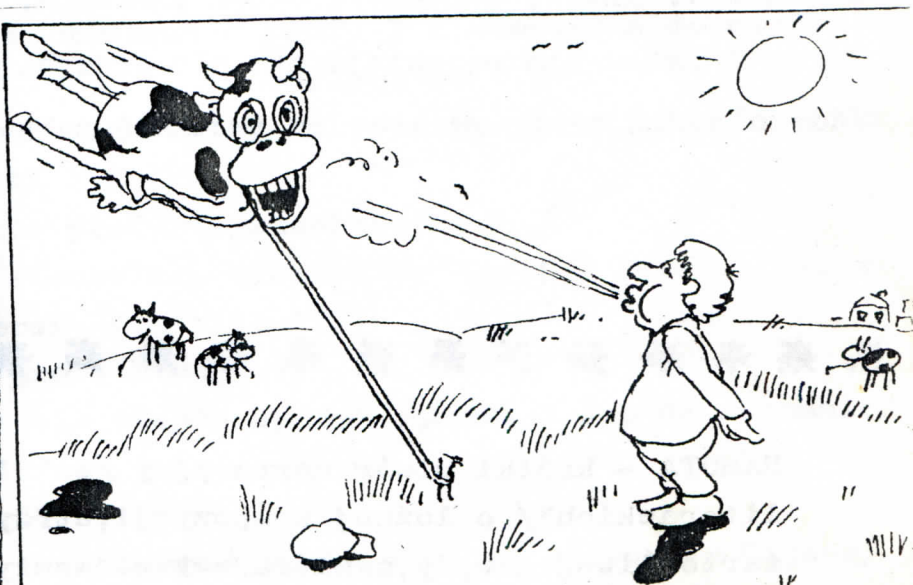
Młodzieży! Współpracuj
z nami!

SONDA KORYTARZOWA

Z czym ci się kojarzy słowo RAMOTA?

- czy ja wiem? z remontem, przemeblowaniem
- to ohyba stary, spracowany człowiek
- imię królowej Mezopotamii
- nazwa samochodu
- ramota to kupa starych ram
- z hiszpańskim imieniem Ramon, Ramona
- gruchot
- babska choroba /strasznaa/
- spadajcie, nie mam czasu
- słyszałem, że to rupieć
- praca przy ramach

-(patrz str. 2)



NAD TCHNIENIE

NARESZCIE !

Właśnie widzisz przed sobą, Drogi Czytelniku, ten pierwszy, wytęskniony przez Ciebie numer wspaniałego, znakomitego czasopisma naszej Szkoły. Naszym celem jest nie tylko pouczyć i tak już mądrego Czytelnika, ale też rozbawić, rozweselić, aby od czasu do czasu wyrwał się ze szponów szarego codziennego życia.

Nie myśl, że będzie to czasopismo blade, grzeczne i nijakie. Postaramy się do tego nie dopuścić. A Ty, miły nasz Czytelniku, możesz nam w tym bardzo pomóc. Jak? Przynosząc do nas ciekawostki, artykuły, felietony, recenzje, różności... Tematyka szeroka i interesująca.

Na razie "Ramota" będzie miesięcznikiem. Ale - jak wiadomo - apetyt rośnie w miarę jedzenia, więc nie jest wykluczone, że w przyszłości wydawać ją będziemy częściej. Okazjonalnie planujemy też wydawanie jednodniówek na szczególnie "gorące" tematy.

U nas zawsze znajdziesz artykuły całkiem poważne i takie trochę z przymrużeniem oka. Ciekawostki muzyczne i ważne ogłoszenia. Recenzje wystaw i wywiady z frapującymi ludźmi.

Oczywiście zastrzegamy sobie - jako redakcja - prawo do skracania, zmierzania, a nawet i wyrzucania materiałów dostarczonych nam do druku. Rzeczy dobre wydrukujemy zawsze.

A zatem nie pozostaje nam nic innego, jak tylko życzyć Ci, nasz Czytelniku, ciekawej lektury i dobrej zabawy

Twoja oddana REDAKCJA

RAMOTA - krótki utwór narracyjny /ze "Słownika terminów literackich"/ o luźnej kompozycji, utrzymany w tonie żartobliwej gawędy, zawierający elementy komiczno-satyryczne, zabarwiony tendencją dydaktyczną.

2

O! Sorze!

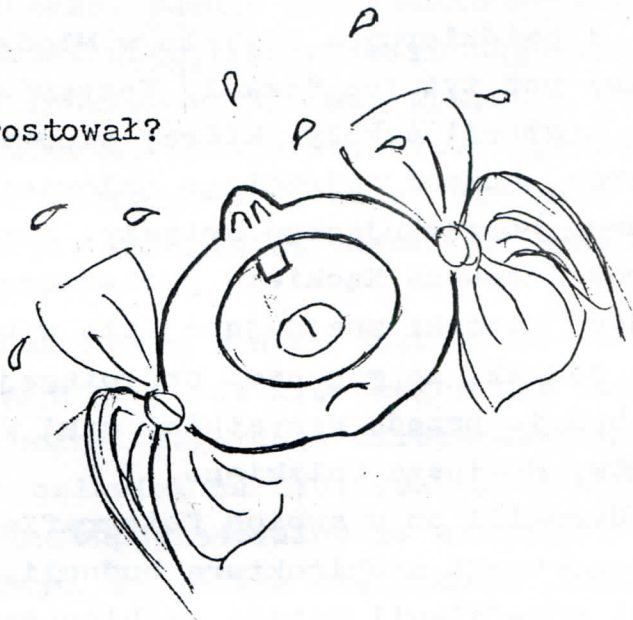
Bez Ciebie lekcje to zwykła nuda
I chłodem jesieni powiała buda.
Tęskno do lekcji o trójpolówce
I każdy marzy dziś o klasówce.

Tyś dla spokojnej emerytury
Naszej gawiedzi nie pożalował.

A kto nas będzie w tyłeczkach prostował?
Kto zimą zadba o ciepły berecik
Lub ciepłe spody nosić zaleci?
I kto zaśpiewa nam tak oddanie
"Jedzie ułan na kasztanie"?
Tak nas od piersi odstawić
Jak mogłeś sorze?

O Booże!

KAŚKA F. (Iva)



PODSŁUCHANE...

"... to nie obraz, to tresowane pijawki...rozumisz? /prof.M.Bijas/

"...Rysiaozku! / prof. J.Małek do prof. R.Paluoha/

"...nie kreujcie problemów tam, gdzie ich nie ma" /prof.A.Tkaczyk/

"Słuchajcie kochani, nie bądźcie złośliwi wobec siebie" /prof.J.Małek/

"Synuchna, miloz, jak do mnie mówisz" / prof. I Kozaczyńska do ucznia

Sylwestra U./

"Bierzemy kanapki, papierosy i wychodzimy na przerwę /prof.I.Kozaczyńska/

"...wadyxi xwaxistyxixzadxixx*x

"...walety i zady..." /korekta prof. G.Orzechowskiej /

"...to ja abdykuję..." / ze stanowiska wychowawcy -prof.T.Swierbutowicz/

"Ile jeszcze do dzwona?" / prof. K.Wieliczko/

"Gdzie uczeń, tam ogryzek" /prof. M.Sugier/

"Na jesienne chłody, zakładajcie ciepłe spody" /prof. S.Jop do uczennio/

"Nie śmiej się!

A co to, nie można się śmiać?

Można, ale nie tak głupio, trzeba mieć jakiś styl" / Sylwester Ujjasz/

RECENZJE,

RECENZJE

1 października otwarto w Młodzieżowym Domu Kultury w Lublinie wystawę pod tytułem "Szkoły Vetterów". Główny jej cel stanowi pokazanie historii szkoły, której siedzibą jest obiekt ufundowany przez Vetterów, oczami dojrzałego człowieka i obiektywem aparatu fotograficznego początkującego artysty. Ekspozycja obejmuje materiały ze zbiorów Tadeusza Kąckiego pochodzące z lat 1866-1991, a dotyczące dziejów placówki znajdującej się w budynku przy ul. Bernardyńskiej. Myślę jednak, że magnesem przyciągającym tłumy uczniów liceum plastycznego będzie przede wszystkim cykl fotografii jednego z naszych kolegów, Mariusza Wolskiego.

Utrwalił on w swoich fotografiach wrażenie, jakie wywarła na nim neogotycka architektura budowli. Z wyczuciem znawcy historii sztuki przedstawił detale architektoniczne, wnętrza sal, korytarze. Nie zapomniał też o ujęciach obiektów zajmowanych dawniej przez szkołę, czego przykładem jest zdjęcie z lotu ptaka gmachu należącego obecnie do Politechniki Lubelskiej. Część prezentowanych prac ma charakter reportażu pokazującego współczesną działalność placówki, wyposażenie sal komputerowych, metody prowadzenia zajęć.

Sądzę, że wstawa jest interesująca i warto ją zobaczyć. Ułatwia nam zapoznanie się z działalnością ludzi, którym Lublin wiele zawdzięcza oraz daje możliwość oceny pierwszej prezentowanej poza szkołą ekspozycji Mariusza Wolskiego, ponieważ dotychczas jego prace można było podziwiać tylko na terenie naszego liceum. Na pochwałę zasługuje wysoki poziom techniczny fotografii i dojrzałe potraktowanie tematu. Jedynym mankamentem, na szczęście mało istotnym dla laików, jest lekko pofalowane passe-partout zdjęć, które może wpływać na estetykę ekspozycji. Niekwestionowaną zaletą ciekawej wystawy w Galerii Vetter MDK jest na pewno wszechstronne opracowanie tematu z perspektywy przeszłości i teraźniejszości oraz walory artystyczne ujęć architektonicznych, dlatego też zachęcam do wizyty przy ul. Bernardyńskiej 14a. Zaś Mariuszowi gratuluję sukcesu i życzę powodzenia w dalszej pracy twórczej.

Agnieszka Misztal

PIEKIELNY CHRZEST

Biedny nieświadomy pierwszaczku!!

Zostałeś wrzucony do szatni, gdzie tłoczyli się wszyscy twoi znajomi. W końcu wpadli kolorowi szaleńcy i z sadystycznym uśmiechem na twarzy oapnęli cię za mankiet. Z głośnym krzykiem wdrapałeś się na ozworaka po łupinach kasztanów i jesiennych liściach, poganiany przez jakiegoś, nawet sympatycznego, potwora. Potem czekało na ciebie szereg komnat tortur. W pierwszej sali młodzi i piękni ohłopy otrzásali na sucho, tzn. podrzucali, łaskotali i poznawali anatomię, zwłaszcza u płci pięknej. Byłeś tak oszołomiony, zastraszone i biedniutki, że nie wiedziałeś, co się z tobą dzieje. Bramy przeznaczenia otwierały się i zamykały przed zszarganą twą osobą. Potrawki prosto ze śmietnikowych resztek gryzły zboląły przełyk. Olej i trociny drapały "przyjemnie" two ciało. Wiele cieczy ubarwiała zwykle jednokolorową skórę. Wreszcie - przypominając wielką, wielobarwną kukłę - wyskoczyłeś na równie kolorowe mordeczki. Kiedy drugie klasy już dopełniły żądz zemsty i swoich sadystycznych upodobań, aula napełniła się zgnębnymi pierwszakami. Zaczęto grać na bębnach, dziewczyny tańczyły rozrzucając liście. Po słowach: "Jesteście przyjęci w grono społeczności uczniowskiej PLSP" odczułeś ulgę i szaloną radość. Resztki energii można było wyładować na imprezie, która długo pozostanie w twojej pamięci. No cóż, pierwszaczku, jesteś wreszcie uczniem, przyznaj, że mimo tego, iż byłeś obiektem różnych ataków, wspaniale się bawiłeś.

AGNIESZKA JEDZINIAK

Pierwszaki o szkole

Czy przez dwa miesiące nauki w liceum nie rozczarowała Cię ta szkoła?

- 15 osób - rozczarowało się
 - 13 osób - dość duża część /!/ nie jest rozczarowana
 - 3 osoby - rozczarowane są niektórymi nauczycielami
 - 5 osób - nie ma wyrobionego zdania na ten temat
 - 6 osób - uważa się za przemęczonych pracą
 - 1 osoba - z powodu padającego deszczu nie może obiektywnie odpowiadać.
- zebrały: E.K i M.Ch.



Ojczyzna dla romantyków była jedną z wartości najwyższych. Odczuwali silną więź z miejscem urodzenia, jego kulturą i historią. Na emigracji płakali za najlepszymi latami, które w nim zostawili i płakali nad jego smutnym losem niewolnika. Widzieli coś świętego w męce naznaczonego przez los narodu. Narodu, który chcieli prowadzić po ścieżce swoich ideałów ku dalekiemu horyzontowi zwycięstwa. Narodu, któremu Bóg wyznaczył wielką misję zbawienia świata lub zerwania go do walki, ich narodu, który zmartwychwstał, który odsłonił pancerz spod koszuli Dejaniry, który na oścież otworzył wrota raju. Kłócili się, czy Polska ma być Chrystusem, Winkelriedem, czy kimś innym, a siebie widzieli jako przewodników, którzy w blasku sławy, na rumakach, z Bogurodzicą na ustach, powiodą wiecznego olbrzyma ku zwycięstwu. Podsumowując krótko ten bełkot, powiem po prostu, że dla nich Polska wielką rzeczą była.

Żałuję, że nie napisałem nic konkretnego, w równych zdaniach polakierowanych wzniosłymi cytatami, ale ciągle wałkowanie bogo-ojczyźnianego ciasta jest dla mnie tak banalne, że nie potrafię się na tym skupić. Druga część tego tematu być może jest ciekawa, ale powtarza się w wypracowaniach od czwartej klasy szkoły podstawowej w różnych formułach stylistycznych. W mojej opinii Polska jest przypadkowym miejscem, w którym się starzeję. Nie jest dla mnie żadną wartością, nie czuję żadnego związku z jej historią i nie napisałbym "Pana Tadeusza". Jeżeli angażowałbym się w jej teraźniejszość, to tylko w imię wolności, którą mi ogranicza lub zwiększa w ramach pewnych, koniecznych niestety, mechanizmów wiążących wszystko do kupy. Walczyłbym przeciw wojsku, które chce mnie ubrać w mundur, przeciw klerowi, który chce mnie ubrać w sutannę, głosowałbym za partią, która gwarantowałaby największą wolność wyboru /aktualnie to chyba SLD lub marginalny RSD/. Nie interesują mnie flagi, orzełki, nic wielkiego nie widzę w "oudzie nad Wisłą", chcę tylko być wolny przez tę krótką chwilę zsuwania się po śliskiej, okrwawionej ścianie.

Zbyszek O./IIIb/

Od redakcji: co o tym myślicie?

Coś o Polsce i o nas

Tym, co najsilniej hamuje rozwój Polski jest mentalność ludzi, ich rozgoryczenie przy najdrobniejszych sprawach oraz bardzo widoczna postawa roszczeniowa. Ludzie gotowi są mieć pretensje do władzy o to, że odpada tynk ze ścian. Wynika to z przyzwyczajenia, że się od nich nie żądało, ale to właśnie państwo dawało. Dawało przeważnie zresztą dla zasady, dla zachowania pozorów szczęśliwego, socjalistycznego społeczeństwa. Teraz widać, że sztuczne tworzenie raju nie wpłynęło dodatnio na ludzi. Wprowadziło rozleniwienie, bezradność, strach przed samodzielnym podejmowaniem znaczących decyzji. To z kolei zrodziło konserwatyzm i brak elastyczności, czyli niechęć do zmian, do wpasowywania się w nową rzeczywistość.

Warto przy tym zastanowić się nad sobą i nie robić z siebie bezradnej, słabej istoty, zakładając z góry, że się czegoś nie umie albo nie potrafi zrobić. Iniojatywy wołam! Wegetacja zarezerwowana jest dla roślinek, robaczek itp., a człowiek ma ŻYC: poszukiwać, rozwijać swoją osobowość. Jest w końcu odpowiedzialny za siebie. Nie wszyscy o tym wiedzą lub pamiętają, że to kim się będzie, zależy od kształtowania siebie teraz. I przestrzegam przed nadmiernym przejmowaniem się przyszłością, bo można zaniedbać teraźniejszość, od której tamta zależy.

Anna Orzeł.

Bez tytułu
 on już nie ma twojej twarzy
 umarły krzykliwe tony
 teraz oderwane linie wiją się ślepo
 wokół ram
 upadł horyzont
 uciekło światło
 a szkoda
 na mojej palecie jest jeszcze tyle barw
 chciałem cię nimi wypełnić
 Chicken

OGŁOSZENIA

Na biwaki, na wycieczki
i ogniska - najlepsze konserwy
"Wiskas"

Zaopiekuj się mną. Bezradna.

Załamana tkaczka z IVa nawiąże
nie porozumienia z wystawienni-
kiem z kl.VB

Piszę niezłe wypracowania z języ-
ka polskiego. Cena umowna.

Odstąpię trzy żeberka z grzejnika
- najlepiej na dużej przerwie
/grzanie non stop/

Z życia szkoły m.in.

- ślubowanie klas pierwszych
- otrzęsiny
- wystawy indywidualne Sebastiana Buczka
i Kaśki Hołdy
- uczestnictwo klas trzecich i czwartych
w spektaklu pantomimicznym "Kalejdoskop"
- nowa aranżacja wnętrz w ubikacjach
- nowy uśmiech prof. M.Kosowskiego
- nowi nauczyciele: prof., prof. Agniesz-
ka Karolczuk, B.Skórska, J.Kozera,
P.Jarocki, K.Turczyński
- ciapy
- 2.XI nasz kolega Michał Swierzaw-
ski skręcił nogę na wf. Poszkodo-
wanemu udzielono natychmiastowej
pomocy lekarskiej. Przeżył
- prof. T Swierbutowicz zgineły nowe,
nie używane, platynowe kombinerki.
Zliżujcie się !!
- nowy adres prof. A. Karolczuk:
Wieniawska 6/35

2.XI.

Czy wiesz, że minęła właśnie kolejna
rocznica Wielkiej Socjalistycznej
Rewolucji Październikowej, która
przyniosła ludziom elektryczność,
krowom mleko, politykom władzę, a świa-
ta nieliche zmarwienie, choć i trochę
uciechy przy okazji?

Czy wiesz, że ominęła Cię - szczęśli-
wa dla wielu pokoleń uczniów przed
Tobą życiową szansę udziału w aka-
demii rewolucyjnej, albo, o laboga!
okazja do potrzymania przez chwilę
drzewca hasłoplanszy z napisem
"Idea Lenina wiecznie żywa!"?

Widzisz? Historia przeszła Ci koło
nosa. Jak mówią złośliwcy: "Komunizm
upadł, nostalgia pozostała". Nic, ty-
lko się poryczeć i czekać; wkrótce
Twoi młodszy koledzy opiewać będą
nowe rewolucje, nowych wodzów, nowe
ideały.

Ludzie, nie gryźcie się!
Szkoda zębów.



Wydzierżawię ławkę przy biurku
w sali języka polskiego - płatne
z góry

z cyklu "Przygody Sherlocka Dąbsa
i Johna Mac Watsona"

powieść "Tajemnicze ślady" (odcinek pierwszy)

W rolach głównych występują:

Sherlock Dąbs - prof. Krzysztof Dąbek

John MacWatson - prof. Jan Małek

inspektor Belami - nasza kochana woźna

Owego feralnego wieczoru /przypomnijmy, że był to poniedziałek/ nasi starzy znajomi - Sherlock Dąbs i John MacWatson pogrążeni byli w lekturze. Dąbson przeglądał "Architekturę okresu gotyckiego" zaś MacWatson propozycje handlowe tzw. "barachołki". Zbliżała się za kwadrans jedenasta, kiedy otrzymali tajemniczy telefon. Wynikało z niego, że w pobliskim PLSP konserwator, jako naoczny i jedyny świadek, odkrył tajemnicze, białe ślady. W pierwszej chwili chłopina pomyślał, iż zapewne grupa zagorzałych artystów wychodząc, pozostawiła te ślady. Jednak szybko uzmysłowił sobie, że jest już grubo po dziesiątej i w szkole nie ma żywej duszy. Zdusił strach, przyliżał sztywne włosy i natychmiast zawiadomił słynnych detektywów - szperaczy..

- Czy oprócz pana nikogo tu nie było sir? - zapytał Dąbson.

- Ależ skąd! Byłem sam!

- To dziwne. Z punktu widzenia życia komara pochodzenie tych stóp jest zadziwiające. Nie wiem, czy uda mi się rozgryźć tę sprawę, drogi MacWatsonie.

- W takim razie proponuję sir, aby sprawę oddać do tutejszego Scotlandyardu /szkolna portiernia/.

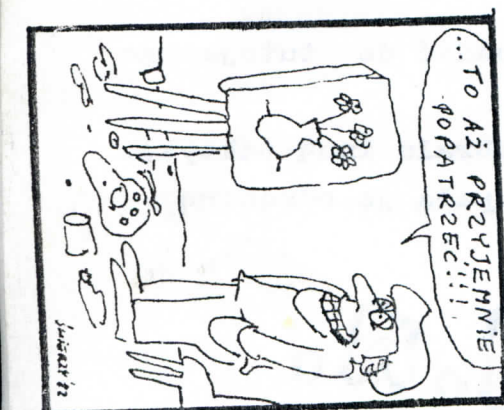
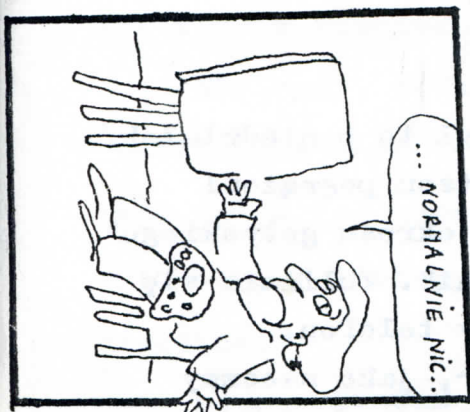
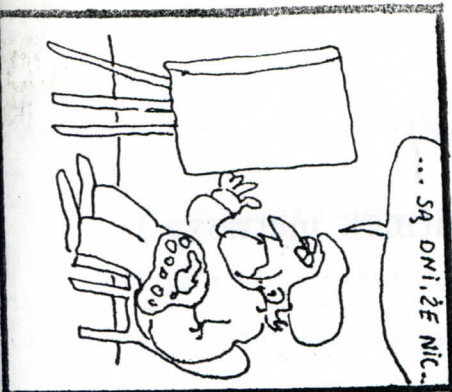
Inspektor Belami- kobieta z charakterem - obrała inną taktykę. Aby jeszcze bardziej uwidocznić owe ślady, posypała je odrobiną proszku OMO i potarła pastą BHP.

Nagle krzyknęła:

-Poznaję, panowie. To są trampki!

G.O.D.O.N.O.





Co sądzicie na temat wystawy Sebastiana Buczka?

- Zaskoczeniem była dla mnie pompa, jaką zorganizował na otwarciu, czegoś takiego do tej pory, nie było u nas w szkole.
- Wystawiane prace są za stare, co jest nie "fair" w stosunku do osób, które w ubiegłych latach robiły wystawy.
- Dla mnie to nie była wystawa, tylko przegląd jego prac.
- Sebastian ma ekspresyjną kreskę. Fajne jest tylko to, że on się odważył.
- Trudno tak jednoznacznie powiedzieć, ja się nie znam ha, ha, ha...
- Ja nie byłam na otwarciu i mało kto był, to było złe, takie zawężenie grona. Ogólnie wystawa się nie podoba, generalnie ludziom się nic nie podoba.
- W portretach widać, że facet myśli, ale w martwej?...
- Nie widzę nic nadzwyczajnego...
- Rysunek pozostawia wiele do życzenia. Przy oglądaniu miałem "niesmaczne" wrażenie, że niektóre z prac pojawiły się na przeglądzie w pierwszej klasie.
- Godne podziwu, że coś robi, nie tak jak większość przesiąkniętych marazmem ludzi.

WSZELKIE UWAGI, PROPOZYCJE, MATERIAŁY
DO GAZETKI PROSIMY WRZUCAĆ DO SKRZYNKI
BADIOWEŻŁA (PRZY WEJŚCIU).

W następnym numerze m. in....

- Sztuka dla mas, czy dla elity. Zapraszamy do dyskusji
- Konkurs - sonda na najdowcipniejszego nauczyciela naszej szkoły
- ciąg dalszy powieści kryminalnej /oczekujemy na następny odcinek; płacimy wg obowiązujących stawek/
- wywiad z Dyrekcją /liczymy na Wasze pytania/
- opinie na temat kolejnych indywidualnych wystaw
- Desiderata